

# Fabryka pomysłowych

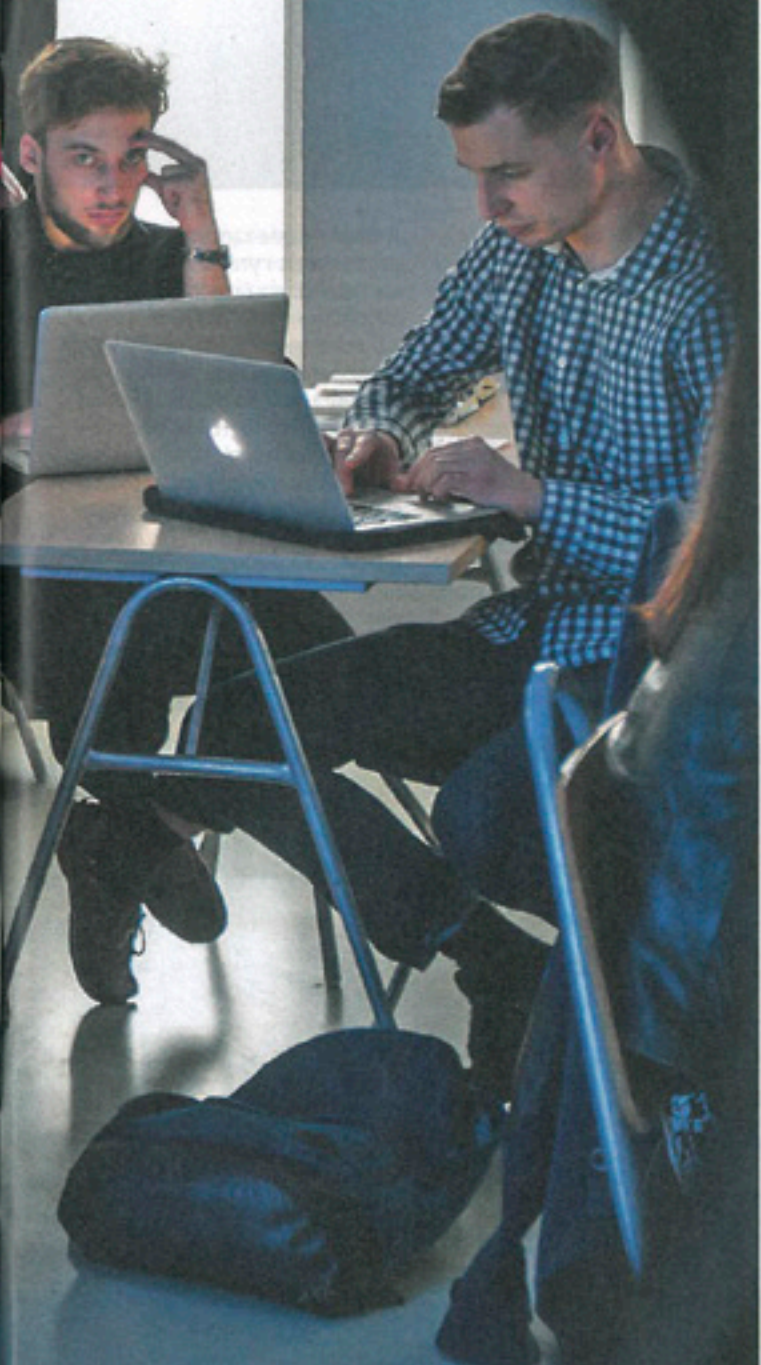
TO NIE JEST SZKOŁA DLA ARTYSTÓW. **STUDENCI UCZĄ SIĘ DŹWIĘKU HERBATY**, A ROBOTA UCZĄ GOTOWAĆ. UCZELNIA ZAPEWNIŁA: PO CZTERECH LATACH ZNAJDZIESZ PRACĘ.

Stefan Sekowski

stefan.sekowski@gosc.pl

ZDJEĆIA

Roman Koszowski



*Już niedługo absolwenci School of Form mają projektować nowoczesne przedmioty użytkowe produkowane przez polski przemysł*

**P**ierwszy widok w poznańskiej School of Form: dwie dziewczyny na korytarzu majstrują przy rowerach. To wsiadają na nie, to z nich schodzą, prowadzą je i urządzają krótkie przejażdżki. Do jednego taśmą samoprzylepną przymocowały rulon papieru. Marta Jakubowska i Aleksandra Kalinowska, studentki III roku industrial design (wzornictwa przemysłowego), właśnie pracują nad projektem „antygadżet”. – Szukamy nowych rozwiązań, które umożliwią rowerzystom przewożenie dużych przedmiotów, takich jak pręty, tuby czy duże siatki na zakupy. Docelowo elementy, które będą do tego służyły, wydrukujemy z plastiku na drukarce 3D – mówi Aleksandra Kalinowska. Wszystko dzieje się we współpracy z firmą, która chce sprzedawać elementy wytwarzane właśnie tą metodą. – Zbliża się moment, w którym zgodnie z umową musimy oddać projekt. Mamy mało czasu – śmieje się. Prototypy wykonają same. Coś zaprojektowałeś, to teraz sam zobacz, jak się to łatwo składa.

#### KADRY DLA PRZEMYSŁU

School of Form istnieje od trzech lat i jest częścią Wydziału Zamiejscowego Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Poznaniu. Uczy na kierunku wzornictwo, który ma cztery specjalności: industrial design (projektowanie przemysłowe), domestic design (projektowanie otoczenia człowieka), fashion design (projektowanie mody) i communication design (projektowanie komunikacji). Studiuje tu ponad 220 osób na trzech latach – tok studiów trwa cztery lata. Anglojęzyczne nazwy specjalności brzmią nieco pretensjonalnie, jednak szkoła chce być placówką rozpoznawalną na całym świecie, otwartą na studentów pochodzących z zagranicy. Takich jak 19-letni Shawn Shen, który przyjechał tu na dwa lata z Chin. Uczy się w grupie międzynarodowej z Chińczykami i Francuzami. – Ta szkoła jest zupełnie inna niż uniwersytet, na którym studiuję. Tu mogę pracować rękami, za pomocą prawdziwych narzędzi, czego nie mogę robić u siebie, ponieważ moja uczelnia skupia się na teorii – mówi. Wiedzę na temat projektowania prze-

mysłowego chce w przyszłości wykorzystać przy tworzeniu komputerów i telefonów komórkowych.

Założycielowi szkoły Piotrowi Voelkelowi, właścicielowi firmy meblarskiej VOX, zależało na stworzeniu uczelni, która będzie kształcić kadry dla polskiego przemysłu. W prowadzeniu szkoły dużą rolę odgrywa właśnie współpraca z różnymi firmami, które zamawiają w niej projekty swoich nowych produktów. Tak było na przykład z IKEA, która zleciła unowocześnienie stolika, ale także z Reiffeisen Bankiem, któremu studenci projektowania komunikacji pomogli stworzyć multimedialną usługę bankową. Jeśli pomysł znajduje uznanie i zostaje wdrożony, pieniądze otrzymuje szkoła. Student ma w zamian doświadczenie, a także przetarte szlaki w biznesie. Może się również pochwalić projektem, który wszedł na rynek. – W przeciwieństwie do studentów szkół artystycznych my uczymy się tworzyć przedmioty, które będą ludziom codziennie służyć. Mają dobrze wyglądać, ale też być ergonomiczne. To także jest sztuka – mówi studentka III roku domestic design Dominika Będziak. Dzięki projektowi „Art Food”, realizowanemu we współpracy z Rogal College of Art i kucharzem Wojciechem Modestem Amaro, podpisała umowę z Polskimi Fabrykami Porcelany w Cmielowie, która wyprodukuje serię misek i kubków według jej projektu. – Współpraca z firmami jest szalenie ciekawa. Pokazuje nam, jak nasza praca będzie wyglądać w praktyce – tłumaczy.

#### NIETYPOWY PROGRAM

W ubiegłym roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uznało program szkoły za najlepszy w Polsce, jeśli chodzi o naukę wzornictwa. W tyle pozostały m.in. wszystkie akademie sztuk pięknych i wydziały artystyczne uniwersytetów. Studenci mają do dyspozycji nowoczesny sprzęt, np. drukarkę 3D. Prawdopodobnie jako jedyna w Polsce szkoła ma ogromnego robota Kuka, na którym studenci uczą się robotyki. Zwykle składa on samochody w fabrykach, ale studenci w ramach ćwiczeń znajdują mu wiele innych zajęć. – W tym roku



Budynki uczelni mieszczą się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich



CIĄG DALSZY ZE S. 71

uczą go wikliniarstwa, w ubiegłym nauczyli go gotować – opowiada wykładowca, kierownik pracowni prototypów Szymon Filoda. Obecni „nauczyciele” robota pracują właśnie w pomieszczeniu obok nad wiklinowym balkonikiem dla osób starszych. Jest tam głośno, ponieważ w rogu stoi spawarka, przy której dziewczyna pod okiem Szymona Filody uczy się umiejętności potrzebnych do jej własnego projektu. Twórcy wiklinowego balkonika rozwiewają moją niepewność: z pozoru krucha substancja ma wytrzymać nacisk do 100 kg. –

Projektowanie zaczynamy od rozpoznawania rynku. Przecież nasze dzieła mają zaspokajać ludzkie potrzeby – mówi Waleria Riabko z II roku wzornictwa przemysłowego. – Zanim zajęliśmy się pracą z wikliną, mieliśmy zajęcia z socjologii i antropologii. Wykładowcy uczulali nas na to, w jaki sposób powinniśmy rozmawiać z osobami starszymi, by poznać ich potrzeby i ich nie urazić. Potem rozmawialiśmy z samymi zainteresowanymi oraz ich opiekunami. Okazało się, że często wstydzą się korzystać z balkonika, uważają, że podkreśla ich niesprawność. Stalowe pręty przypominają im łóżko szpi-





talne. Stąd pomysł, by dodać doń inne funkcje, np. kosza na zakupy – mówi Riabko. Pomysł na wykorzystanie wikliny podsunęła gmina Nowy Tomysł. – To stolica polskiego wikliniarstwa, tamtejsi mistrzowie przekazywali nam swoje umiejętności. Chcemy tchnąć w wiklinę nowego ducha, bo dotychczas była przypisana do wypłatania koszy – mówi jej kolega Kamil Pytel.

**Ceramika wymaga wysiłku**

*Po lewej: W szkole uczą się także przyszli kreatorzy mody Po prawej: Wiklinowy balkonik dla starszych? Będzie działa!*

Socjologia i antropologia to niejedyne przedmioty humanistyczne, których się uczą. Mają także zajęcia z filozofii i psychologii. – Tydzień temu mieliśmy pierwsze zajęcia z antropologii i pierwszym pytaniem było, jakie dźwięki wydają kąpiąca woda, kawa, herbata i gorąca czekolada. To ma nam pomóc w stworzeniu naczyń na te płyny – opowiada studentka I roku Ewa Dulcet. Spotykamy ją w pracowni ceramiki, gdzie wypala swoje pierwsze kubki.

**POTRZEBA WYSIŁKU**

Studiowanie w School of Form kosztuje – wysiłek i pieniądze.

Czesne wynosi 12 tys. zł rocznie, a do tego dochodzi przecież jeszcze utrzymanie się, dla wielu w obcym mieście. Plan zajęć jest tak wypełniony, że trudno jeszcze dodatkowo pracować, nie ma tu też studiów zaocznych. Są jednak różne możliwości zmniejszenia obciążenia. Współpracujące ze szkołą firmy dofinansowują stypendia dla zdolnych studentów.

Ta pomoc pozwala niektórym obniżyć czesne nawet o połowę. Uczelnia udziela także młodym ludziom w trudniejszej sytuacji finansowej kredytów studenckich, które pozwalają na rozłożenie kosztów nauki na 9 lat.

**Naczynia Dominiki Bądziak można stawiać nie tylko na spodzie, ale także na kancie** *Po lewej: Szymon Filada opowiada o tym, jakie zdolności robota Kukli odkrywają studenci Na sąsiedniej stronie: Gdy Shaw Shen wróci do Chin, chce projektować elektronikę*

– To jest wymagająca szkoła. Często nad projektem siedzisz do trzeciej w nocy, wstajesz o siódmej, bo o ósmej musisz być na zajęciach – mówi Kamil Pytel, niemal nie przerywając zbijania prototypu wiklinowego balkonika.

